

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pa-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i 10/16.

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75
z przesyłką:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10
Za odosłaniem do domu kwartalnie
kop. 10

TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenndler“ w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Radakcyi i obie księgarnie. W Częste-
chowie „Nowa księgarnia, M. Pacowicz i Koliński“ — i prócz tego:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniowski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor. w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni. w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

PO DRODZE.

Znów sygnał—znów nowa stacyja — rok nowy!...
Lecz odpoczynku prawa nie mamy...
Dalej więc wszyscy, tak jak jesteśmy — z nowym zapalem dalej i dalej—bo cel podróży naszej—daleko! Spieszmy więc, spieszmy póki stać życia, co do przyszłości — do szczęścia kraju należy!
Patrzcie! już świta. A czy pamięcie, podczas wyjazdu jaka noc była?... Czas był pochmurny i lżami dżdżysty—zewnątrz nas pustka czeza i jałowa, wewnątrz zaś rozpacz i zniechęcenie.
I oto życie się budzi, nadzieja wstępuje w piersi, widnokrąg zwolna rozwidnia, a chociaż praca wciąż trudna, owoc jej jeszcze niewielki, to jednak przyszłość ocenić ją, ucześć potrafi!
Stoją jej jeszcze co prawda, dawne na drodze przesady, brak męstwa, próżność, egoizm,—ale hart ducha się wzmacnia, a miłość ojczyzny ustaje nam w miejscu nie daje.
Nim jednak w dalszą ruszymy drogę, zwróćmy oblicze na przebieżoną.
Na każdym kroku, krwawiąc swe stopy,

ach! szliśmy po niej z trudem niemałym— i jeśli, mimo przeszkód rozlicznych, ślad jakichś czynów na niej pozostał—to już zasługa niemała.
Idzie nam głównie o sprawy z dobrem społecznym związane, czyny — od naszej woli zawisłe; wszystkich bo innych, nie kosztem ducha, nie pracą własną zdobytych—nie potem czoła, krwią serca zlanych—nie możemy liczyć na karb za usługi.
I gdzież te czyny, gdzie owa praca, o którą przyszłość zapyta?
Ciężkaśmy, ciężką wzięli puściznę, długo leżącą odłogiem,— a ziarno, cośmy weń porzucili, choć drobne było, lecz czyste—i choć nieprędko plonować zacznie, lecz z czasem wyda owoc obfity. Gleba to święta! do jej uprawy jedynym dotąd narzędziem, lemieszem jedynym: samorząd gminy i szkoła. Ach! niedopuszczymy, aby on rdzewiał napróżno; krajmy nim dalej poczętą skibę, bo oto stają przed nami ciemnych mas zwarte szeregi, czekając na iskrę światła, na zdrowie dusz—podstawę szczęścia i dobrobytu. Jakże w nich strasznie to zapoznanie swej własnej siły—to zmarnowanie tyłu dla kraju zdolności!..
Samorząd gminny—to skarb ukryty; gdy wartość jego poznają, nie omieszkają już zeń korzystać, z jasną oświatą pochodnią wyjść z labiryntu wiecznej ciemności, i przed

grabieżą złoczyńców mienia swojego obro-
nić.
Złoczyńcą każdy, co w egoizmu ciasnej skorupie, nie dba o dobro współbraci, kto nie pilnuje skiby swej roli, kto nie pojmuje swego zadania!
Gdzie ucho zwrócisz, wszędy brzmi hasło—hasło postępu i hasło pracy. Gmina i szkoła, szkoła i gmina — oto dwa światy zaczarowane, w których jest przyszłość i szczęście nasze!
To wieś,—a miasto?..
O! tutaj trudniej po tysiąc razy, a jednak—jednak siejka i tu wciąż idzie. Więc w lepszą dolę, jakże nie wierzyć?
Byłe zawodem się nie zrażajmy; dzisiaj zwycięstwem—wytrwałość. Skala krótkiego życia jednostki nie mierzy dziejów narodu. Zróbmy krok naprzód, a dzieci nasze zaklinajmy, aby zrobiły krok drugi. I z pokolenia tak w pokolenie idźmy wciąż dalej, wraz z całym zastępem bratnim,
Jak jeden łańcuch żorawi,
Co w swej nad ziemią wędrowce
Wciąż bratnie zwoluje hufce,
Czołem w błękitach się pławi!..
M. D.

Z NOTATEK PRZYRODNIKA.

II.

(Ciąg dalszy—patrz № 48).

Przypatrując się uważnie obrotowym ruchom igielki magnesowej, do której zbliżyliśmy strumień indukcyjny, spostrzeżemy, że obraca się ona raz w jedną, drugi raz w drugą stronę. Wiemy z poprzedniego co to ma znaczyć. Znaczy to, że strumień indukcyjny płynie po drucie raz w jednym, drugi raz w drugim, przeciwnym kierunku. Doświadczenie dalsze przekonywa nas, że ten kierunek strumienia wzbudzonego zależy od tego, czy strumień główny zamykamy czyli też przerywamy; czy zbliżamy go czyli też oddalamy. Zamykanie i przybliżanie wywołują strumień wzbudzony w jednym kierunku, przerywanie zaś i oddalanie strumienia głównego, wywołują strumień wzbudzony w kierunku odwrotnym pierwszemu. Że zaś w naszym doświadczeniu zamykanie i przerywanie naprzemian po sobie w nadzwyczaj krótkich odstępach czasu idą, więc w drucie indukcyjnym powstają jeden po drugim szybko następujące lecz przeciwne prądy.
Jeśli teraz drut indukowany w jednym miejscu przerwiemy, to rozdzielone końce będą, ma się rozumieć, biegunami prądu. Stosownie do tego, cośmy wyżej powiedzieli, każdy z tych biegunów będzie raz odjemnym, drugi raz dodatnim.
Że zaś (jeśli pamiętamy) iskra elektry-

czna jest cząsteczką rozpaloną, oderwaną z biegunu dodatniego i ku biegunowi odjemnemu lecącą, więc, gdy, rozerwawszy bieguny silnego prądu indukcyjnego, otrzymamy między nimi iskrę, to iskra ta przebiegać będzie raz w jednym, drugi raz w innym kierunku. Jeśli bieguny zakończone będą kruchemi stożkami węgla i od tych węgli odrywać się będą cząsteczki, to oba węgle naprzemian cząsteczki te tracić będą i zużycie ich będzie jednakowe.
Fakty te w zastosowaniu światła elektrycznego ważną grają rolę. Nie od rzeczy także wspomnieć w tem miejscu, że istnieją przyrządy, za pomocą których możemy prąd indukcyjny, przez zamykanie i przerywanie strumienia głównego powstały, a więc w różne naprzemian strony biegnący, zawsze do jednakowego kierunku zmusić. Przyrządy te zowią się zmieniaczami (komutatorami) i mają przy urządzeniu lamp elektrycznych wielkie znaczenie, gdyż pewne lampy tylko przy jednokierunkowym, inne tylko przy zmieniającym się, inne jeszcze przy takim i owakim strumieniu działają.
Dla wywołania jednak iskry elektrycznej nie wystarcza siła strumienia indukcyjnego, przechodzącego po drucie krótkim i prostym. Trzeba, aby oba druty i wzbudzający i wzbudzony, szczególnie zaś ten ostatni były dość długie i zwinięte spiralnie, jak nici na rolce. Prócz tego druty te powinny być izolowane, to jest starannie okryte jedwabną nitką lub warstewką smoły pokryte.

Aby otrzymać silne indukcyjne strumienie, bierze się tedy dwie cewki drewniane (wielkość zależy od tych zjawisk, które wywoływać chcemy), z których jedna, wewnątrz pusta, dozwala na wprowadzenie w nią cewki drugiej z nawiniętym na niej drutem.
Na wewnętrzną rolę nawijamy drut metalowy średniej grubości, a nawinawszy go wężownicowato, puszczaemy wolno dwa jego końce. Jeśli teraz dwa te końce z biegunami baterji elektrochemicznej (galwanicznej) złączymy, to po naszym drucie spiralnie około cewki strumień płynąć będzie. Na rurkę zewnętrzną nawija się drut cieńszy (bardzo cienki), izolowany starannie, i nawija go się tysiącami zwojów; dwa jego końce wolno na zewnątrz puszczone, będą przyszłemi biegunami indukcyjnego prądu. Żeby zaś prąd ten otrzymać, cewkę wewnętrzną z przebiegającym po niej stałym prądem w otwór cewki zewnętrznej szybko wkładamy i wyciągamy naprzemian. Wtedy to, złączysz bieguny cewki zewnętrznej ze sobą, a następnie nieco je oddalisz, zobaczymy między nimi silną iskrę, świetną wtedy szczególnie, gdy na końcach biegunów umocowane będą węglowe stożki. Będzie to znany nam łuk Volty, o wiele jednak świetniejszy od tego, jaki otrzymalibyśmy bezpośrednio z tego prądu, który po wewnętrznej cewce przechodzi. Indukcyja więc dała nam możność wywołania silniejszego światła z pomocą tego samego stosu czyli baterji. Nie z niczego jednak otrzymaliśmy tę nową siłę. Uniwersalne prawo natury: „ex nihilo-nihil.“, prawo zwane w fizyce pra-

DWOREK przy ulicy Łaziennej (Mokrej) w Piotrkowie.

Wiadomość historyczna

podał

Edmund Dylewski.

(Dokończenie—Patrz № 52).

Stanisław Szydłowski do końca życia używał praw, z przywileju Zygmunta III mu przysługujących, a nawet jeszcze wnuki jego z tychże prerogatyw korzystały—i dworek, o którym piszę, znajdował się w ich posiadaniu. Gdy jednakże z czasem zaczął walić się w gruzy, tak, że jedynie piwnice i fundamenty z niego pozostały, a opustoszały plac zaczęto placem Szydłowskiego nazywać, wnuk pierwotnego właściciela—Marcin Szydłowski, w r. 1659, przed aktami grodzkimi, piotrkowskimi, uczynił akt darowizny rzeczony placu na rzecz niejakiego Stanisł. Kazimierza Piotrowskiego, komornika granicznego łęczyckiego. Ten zaś własnym kosztem i nakładem ruinę z upadku podźwignął i na dawnych fundamentach nowy dworek pobudował. Lustracja Piotrkowa, za panowania Jana Kazimierza, około r. 1663 dokończona, zastaje dworek Piotrowskiego już pobudowanym, lecz jeszcze nie zamieszkałym⁵⁾.

⁵⁾ W lustracji tej (patrz: Inwentarz Wielkopolski z lat 1664—65 w archiwum Królestwa) znajdujemy następującą wzmiankę o naszym dworku: „Dworek Im. Pana Piotrowskiego na pustym placu świeżo pobudowany, w którym jeszcze nikt nie mieszka. Ad Actum Lustrationis modernae stanowiący Im. Pan Stanisław Kazimierz Piotrowski, Komornik Graniczny Łęczycki, produkował authenticę Oblatę z Grodu Piotrkowskiego, feria secunda post Dominicam Sexagesimae proximam A^o D. 1644 Przywileju od Sp. Zygmunta III, Króla Polskiego, szlachetnemu P. Stanisławowi Szydłowskiemu za zasługi jego, de acta et data Varaviae in Conventione Regi Generali die 20 Martij Anno D. 1590 danego, wyjętą, którym dom jego w mieście Piotrkowie w Ulicy na południe leżącej a Jurisdictione Civitatis illius exemit, Iuri ac Libertati Terrestri adsoribit, y Osobę iego a functionibus Civitatis illius et gerendi Magistratum, liberum et immunem facit, pokazał także z tychże Ksiąg Grodzkich Piotrkowskich Zapis Donationis tego placu, pustego z Sklepa-

W następnym 1664 r., po wybudowaniu dworka, Piotrowski, z pobożnej intencji, pragnąc przyjąć w pomoc zakonnikom Św. Dominika, od r. 1627 w Piotrkowie egzystującym, i powiększyć środki ich utrzymania, uczynił im z dworka swego i placu darowiznę.

Czy urząd miejski pragnął podciągnąć dworek ten pod swą jurysdykcję, czy nie uznawał przywileju Zygmunta III za ważny wówczas, gdy na dawnych fundamentach nowy stanął budynek, niewiadomo, — doświadczenie dało się do syna Zygmunta Wazy—Jana Kazimierza z prośbą o potwierdzenie przywileju zmarłego króla, i na sejmie w Warszawie r. 1664, dnia 29 listopada, uzyskały nowy przywilej, gdzie, przytaczając im extenso podobny akt swego Najjaśniejszego poprzednika i rodzica, zawsze nabożny i religijny król, tak między innymi mówi:

„Laskawie się przychyłając do prośby Panien zakonnych, wyżej cytowane pismo we wszystkich jego punktach, artykułach i warunkach zatwierdzamy, to jednakże dodając od siebie oświadczenie, że budowle te tak, jak są na nowo wzniesione... od wszelkich ogólnie ciężarów tak miejskich, jako też i innych, pod jakimkolwiek bądź mianem egzystujących lub egzystować mających, za wyjętą i wolną mieć chcemy i za takowe oświadczamy, wymagane zaś lub mogące się wymagać podatki, od tej chwili na potrzeby stołu tychże zakonnic Piotrkowskich św. Dominika, ażeby za stan Nasz Boskiej błagały laskawości, w rodzaju jałmużny na zawsze niniejszem przeznaczamy, darujemy i wcielamy...“

Tak więc na zasadzie nowej łaski królewskiej dworek nasz nie tylko miejskich, lecz w końcu wszelkich zaprzestał opłacać podatków, jakie wogóle na ziemi ciążyły.

Ośmdziesiąt lat z górą użytkowały zakonnice z dworka, w następstwie zaś czasu, za zezwoleniem przełożonych kapituły piotrkowskiej, prawa własności do pomienionej posesyi ustąpiły za sumę złp. 400 na rzecz rajcy miasta Piotrkowa sekretarza królewskiego—Wojciecha Kruszewicza i jego żony Maryjanny — a to na mocy aktu

mi tylko w Mieście Piotrkowie leżącego przez Urodz. P. Marcina Szydłowskiego, wnuka szlachetnego p. Stanisława Szydłowskiego sobie y Potomkom, Feria Secunda ante festum S. Haedvigis Viduae Electae Proxima A^o Di. 1659 zeznany⁶⁾. Czytelnik zechce już sam porównać ten ustęp z poprzednio przezemnie przytoczonym i wyprowadzić sobie wnioski o pisowni i stylu polskim w wieku XVI i XVII.

kupna i sprzedaży w najbliższy wtorek po świętym Michale r. 1743 przed aktami ziemskimi piotrkowskimi sporządzonego. Kruszewicz, chcąc na swoje imię mieć przepisane prawa, jakie na właścicieli dworka z przywilejów Zygmunta III i Jana Kazimierza spływały, udał się z prośbą o potwierdzenie swych prerogatyw do Augusta III i w r. 1752 uzyskał od Elektora Saskiego przywilej tej osnowy:

„August III, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruński, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski, Czernihowski, jako też dziedzinicy Xlążę Saski.

Oznajmiamy niniejszem pismem Naszem wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, że między innymi sprawami królewskimi, które na Nas ciężają i na to zwracamy uwagę Naszą, iż jakkolwiek bezpieczeństwo nie tylko osób, ale i majątków wszystkich wiernych poddanych Naszych dostatecznie prawami i konstytucjami Królestwa jest obwarowane, jednakże My, idąc za chwałebnym Najjaśniejszym poprzednikiem Naszym przykładem, osobnymi Naszymi przywilejami ich samych i majątki ich obwarowując zwykliśmy. A zatem, gdy przez własnych doradców Naszych, obecnie przy boku Naszym zasiadających, zanieśli do Nas prośbę szlachetni Wojciech Kruszewicz Nasz sekretarz z miasta Naszego Piotrkowa, wspólnie z Maryjaną małżonką — o zabezpieczenie placu, Szydłowskiego placem zwanego, między murami wspomnianego miasta Piotrkowa, przy ulicy Łaziennej położonego, i z poprzedzającymi prawem przepisanimi formalnościami od Boga oddanych panien zakonu Ś-go Dominika zgromadzenia piotrkowskiego prawnie nabytego dla siebie — proszących, i ich następców, we wtorek najbliższy po święcie Ś-go Michała Archaniola roku pańskiego 1743 przed aktami ziemskimi piotrkowskimi ustąpionego i oddanego, oraz gdy nas proszono, abysmy tychże szlachetnych małżonków Kruszewiczów i ich następców co do praw i przywilejów, tak pośrednim, jako też i bezpośrednim wzmiankowanego domu posiadaczom, a głównie Bogu oddanym zakonnicom piotrkowskim przysługujących, od Najjaśniejszych królów Polskich Zygmunta III i Jana Kazimierza z daty w Warszawie na sejmie w dniu 20-go miesiąca Marca roku 1590 i z daty tamże, w Warszawie, na sejmie dnia 29-go miesiąca Listopada roku 1664 udzielonych i na osoby wspomnianych szlachetnych Kruszewiczów i ich następców przez Boga oddane zakonne panie za zezwoleniem przełożonych kapituły przelanych — utrzymali i zachowali, z tychże swobód, jakich używali i inni posiadacze, korzystać im pozwolili, darowiznę placu i domu, przez wzmiankowane Bogu oddane panie zakonne szlachetnym małżonkom Kruszewiczom za sumę złp. 400 ustąpioną i przed aktami wyżej wyrażonemi przynajmniej, abysmy uznali i zatwierdzili, jako też prawa, zakonnicom Piotrkowskim przysługujące, na małżonków Kruszewiczów abysmy przenieśli⁶⁾ do prośby tej laskawie się przychyłając, wspomniane prawa, przywileje i darowizny uznajemy, zatwierdzamy, za ważne mamy i wyżej wspomnianym szlachetnym małżonkom

wem stałości siły, każe nam szukać źródła tego wzmocnienia natężenia prądu elektrycznego. Źródło to znajdujemy z łatwością. Wszakże musimy z nadzwyczajną szybkością wsuwać i wysuwać cewkę wzbudzającą, a to wsuwanie wymaga siły mechanicznej, siły naszej ręki naprzykład. Ta to siła mechaniczna, dodana do tego procesu chemicznego, co się w baterji elektrycznej odbywa, razem się złączyły, aby utworzyć silny prąd indukcyjny.

Jest to tedy zamiana siły mechanicznej na elektryczność. O tej zamianie wiele jeszcze mówić będziemy. Otrzymywane dziś na wielką skalę światło elektryczne, jest niczem innym jak właśnie produktem tej zamiany. Baterja galwaniczna nie gra już w niem żadnej roli.

Ażeby jednak to usunięcie zupełne baterji galwanicznej zrozumieć, wypada nam przypomnieć sobie, że, według Ampère'a, sztabka magnesu nie jest niczem innym jak tylko strumieniem elektrycznym, spiralnie około tej sztabki przechodzącym. Jasnym wtedy dla nas będzie, że, zamiast wsuwać w rolkę zewnętrzną i wysuwać z niej rolkę wewnętrzną, z obiegającym dokoła niej prądem głównym, możemy wsuwać i wysuwać sztabkę namagnesowaną stali. Istotnie, zjawisko będzie równie świetnem, a prąd elektryczny wcale potrzebnym już nie jest; ma się rozumieć, że i tu, jak przy wsuwaniu i wysuwaniu wewnętrznej rolki, kierunek prądu wzbudzonego będzie naprzemian zmienny. To wywoływanie prądów indukcyjnych za pomocą magnesów, dało powód budowie szczególnych przyrządów, stu-

żących do wzbudzania prądów czyli tak zwanych generatorów, albo *machin magneto-elektrycznych*. Te to maszyny elektro-magnetyczne służyły i służą jeszcze dzisiaj, z pewnymi zresztą zmianami, do wywołania najświetniejszych objawów światła elektrycznego.

Zamiast wsuwać lub wysuwać kolejno w otwór cewki zewnętrznej stały magnes, co jest dość niepraktycznem, lepiejby było, aby na zawsze umieszczony wewnątrz cewki przedmiot, mógł nagle robić się magnesem i nim być przestawał. Ma się rozumieć, że najlepiej nadaje się tutaj sztabka żelaza miękiego. Pamiętamy przecie, że robi się ona magnesem w tej chwili, gdy do niej stały magnes zbliżymy; gdy go zaś oddalimy—magnesem być przestaje. Potrzeba tedy, aby przed otworem cewki, w którą już sztabkę żelazną włożono, przesuwaliśmy stały magnes; wtedy jego zbliżaniu i oddalaniu się towarzyszyć będzie peryjodyczne chwilowe namagnesowanie i odmagnesowanie wewnętrznej owej sztabki, a co zatem idzie, powstawanie chwilowych, naprzemian zmiennych, silnych strumieni indukcyjnych w drucie rolki.

To zrozumiałwszy, pojmiemy urządzenie wspomnianych przez nas generatorów elektro-magnetycznych.

Na wspólnej osi, obracanej siłą ręki ludzkiej, sprężyny lub wreszcie maszyny parowej, przymocowana jest dowolna liczba wielkich lub małych magnesów stalowych (stałych); magnesom tym daje się zazwyczaj formę ogromnych podków. Każdemu z tych magnesów towarzyszy para opisanych przez

nas rolek, przed którymi on defilować będzie. Każdy z tych magnesów przy swoim obrocie, staje na jedno mgnienie oka jednym i drugim końcem przed dwiema swemi rolkami, mającemi wewnątrz miękkie żelazo, i wtedy, namagnesowawszy je, wywołuje w rolkach strumienie. Oddalając się i odmagnesowując żelazo, wywołuje strumienie przeciwne. Że zaś równocześnie z tym magnesem stawały przed swoimi rolkami i wszystkie inne magnesy na teje obracające się osi, sprawiając w rolkach swych takie same strumienie, więc w całej naszej maszynie o kilkudziesięciu parach rolek, powstaje jednocześnie kilkadziesiąt indukcyjnych strumieni; jednocześnie otrzymuje się tedy kilkadziesiąt dodatnich i tyleż odjemnych biegunów. Jeżeli teraz maszynę urządzimy tak, że wszystkie owe dodatnie bieguny jednym złączymy drutem, a drugie drutem złączymy odjemne, to te dwa druty łączące staną się biegunami potężnego indukcyjnego prądu, którego siła zdolna jest wywołać zdumiewające zjawiska. Ta siła prądu jest już teraz całkowicie wytworem mechanicznej siły, jaką przedstawiała ręka, sprężyna lub maszyna parowa, a w tym ostatnim razie jest wytworem spalonego pod kotłem maszyny węgla. To palenie się węgla zastępuje nam tutaj utlenianie się (a więc także palenie się) cynku, o jakim, jako o źródle elektryczności, mówiliśmy przy opisie elementu galwanicznego.

(d. e. n.)

Kruszewiczom i ich następcom przyznajemy i w tychże prawach i niezależnościach, w wypryżonych przywilejach wyrażonych, zachowujemy i utrzymujemy, oświadczając, że takowe siłę i moc prawa otrzymać winny, w dowód czego niniejsze pismo, własnoręcznie przez Nas podpisane, pieczęcią królestwa opatrzyć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia 11 meca Grudnia roku pańskiego 1752, panowania zaś Naszego roku 20-go.
(podpisano) AUGUST król.
(M. P.)

⁶⁾ Dalej następuje: „których to praw i przywilejów treść jest następująca: poczem w dosłownem brzmieniu umieszczone są dwa poprzednie przywileje, które wyżej przytoczywszy, tu powtarzać nie będziemy.

Tym więc sposobem, co pierwotny właściciel dworka otrzymał za zasługi, jakie dla kraju i króla położył, co później zakonnikom, jako jałmużnę, udzielono—to w następstwie czasu, na zasadzie zwykłego aktu kupna, dostało się w udziale Kruszewiczom, którzy podobnie jak i poprzedni posiadacze dworka, od ponoszenia z niego wszelkich podatków i od jurysdykcyi miasta byli zwolnieni.

Godnem uwagi jest, że dopiero ostatni przywilej podaje nazwisko ulicy, przy której dworek się znajduje. Przywilej Zygmunta z r. 1590, lustracyja z r. 1663 i przywilej Jana Kazimierza z r. 1664, wskazują tylko, że leżał on „między murami miasta przy ulicy ku południowi”. Dopiero przywilej Augusta III z r. 1752 ulicę tę nazywa Łazienką. Widocznie dopiero w owych czasach otrzymała ona swe nazwisko, do którego dodawano „Mokra”, dla odróżnienia od „Łaziennej Suchej”, co ongi do jezuickiego prowadziło kolegium.

Jakie były dalsze koleje pomienionego dworka, przez czyje ręce przechodził, nam niewiadomo. Obecnie znajduje on się w posiadaniu p. Walentego Michalskiego, który do dziś jeszcze przywilej Augusta III starannie przechował. Pamiętkowy ten akt, w języku łacińskim na pergaminie (30 cali szerokim i 36 cali długim) spisany, odznacza się przeszlicznem, bardzo czytelnem piśmem—rondo; na uwagę zasługują też inicjały starannie odrobione. Przytem znajdujemy wiszącą pieczęć lakową na wosku wyrobioną, której wewnątrz tylko połowa się zachowała.

Kończąc rzecz o dworku przy ulicy Łaziennej, zwracam tu uwagę świątliwych czytelników, że w rękach niektórych mieszkańców naszego miasta, dotąd jeszcze się znajduje wiele innych oryginalnych przywilejów, przez królów polskich udzielonych. Nie potrzebuję tu dowodzić, jak wielką wagę mają te akta: już nietylko, jako pamiątka przeszłości, lecz jako cenny materiał do całkowitego zobrazowania historii Piotrkowa—posiadają one niezaprzeczoną wartość. Gdy tymczasem, jakim się nauce przekonaliśmy, znajdują się one po większej części w rękach ludzi, którzy do tych „starych szpargałów” zbyt mało przywiązują wagi. Niech mi więc tu wolno będzie zwrócić się z wezwaniem do ludzi serca i dobrej woli, którzy posiadają środki potemu, aby dawne akta królewskie z ząb profanów wydobyć się postarali,—a niejedną historyczną wiadomość, podobną do wyżej przez nas podanej, miasto nasze zawdzięczać im będzie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Smutna, wszystkim już znana katastrofa, z dnia 25 grudnia, w kościele św. Krzyża, i stokroć boleśniejsze od niej, nieporządku uliczne w Warszawie—oto najważniejsza wieść dni ostatnich. Ciemne i niedojrzałe masy, których antypatye umieli zręcznie wyzyskać zli ludzie, korzystający z nieszczęsnego w kościele wypadku—rzuciły się na sklepy żydowskie, rabując i niszcząc takowe. O ile wiadomo, opinia publiczna w Warszawie domyśla się w tem ukrytej, zbrodniczej ręki nikczemnej szajki łotrów, pragnących poróżnić z sobą war-

stwy jednej ludności, na szkodę kraju, który wciąż opiera się wszelkim zbrodniczym z zewnątrz pokuszeniom, ceniąc nad wszystko dobro społeczne, którego gruntem i podstawą spokojny i zgodny rozwój organiczny wszystkich składowych jego części.

Ogólne potępienie działań motłochu w wyżej wspomnianych rozruchach antysemitycznych i zbieranie składek tak na rzecz rodzin po zmarłych w kościele św. Krzyża, jak i na rzecz spokojnych mieszkańców Warszawy, padłych ofiarą rozpasania ulicznej gawiedzi—to jedyna na dzisiaj nasza pociecha.

Dlatego też darujcie nam czytelnicy, że rozwodzić się tu nad wydarzonym nieszczęściem nie będziemy, radzi, aby jak najrychlej utonął ono w morzu niepamięci, i jak najmniejsze pozostawiło po sobie ślady.

— **Zamiast** noworocznych powinszowań, na drzewo dla biednych złożyli (w dalszym ciągu — patrz № 52): Józef Gampf rs. 15 (oraz rs. 15 dla przesłania redakcyi „Tygodnika Ilustr.” na pomnik Mickiewicza), — Franciszek Szuch rs. 3, — Jarnuszkiewicz rs. 3, — Edward i Józefa Jelniccy rs. 3, — Zofia O. rs. 3, — Henryk i Aniela Wojewódzcy rs. 2, — Wincenty Gajewski rs. 2, — Józef Stępniewski rs. 2, — Stefan Młodowski rs. 2, — Michał Kohn rs. 2, — Władysław Lewandowski, Jan Strahler, Felicyjan Wohlgemuth, Józef Goleński, Siemaszko, Dyjonizy Skórzalski, Ed. Swiecimski; Teofil Jastrzębski, X. A. Salaciński, Gustaw Lewy, Michał Żarski, Walenty Garlicki, Wiktor Hausbrandt po rs. 1, — Włodzimierz Brzozowski rs. 3, — Karol Berdo rs. 1, — B. Birzenweig rs. 2, — Heinrich rs. 3, — razem rs. 59, a łącznie z wykazem z zeszłego tygodnia (patrz № 52) rs. 85 kop. 90.

— **Na nagrobek** ś. p. profes. Pawelka: J. Gampf rs. 3. — Ogółem, z poprzednio zebranemi rs. 92 k. 5.

— **Teatr.** Ktoby się spodziewał—na pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, publiczność zebrała się w teatrze najliczniej. Grano „Noc Świętojarską” Staszczyka, rzecz, jak wszystkie sztuki ludowe z tańcami i śpiewkami, w których efekt sceniczny i swojskość sytuacji na pierwszym stają planie. Na „Dzwonach Kornewilskich” w drugie święto, było już mniej osób, a we wtorek, na przedstawieniu świetnej komedyi Sardou „Rozwiódźmy się”—teatr był prawie pusty. Czemu to przypisać—nie wiemy. Dwuletniem małżeństwem, które się chciało rozwieść, dopóki trwał dla jednego z nich urok zakazanego owoce, byli: p. Ryger i pani Sochaczewska i wywiązały się z ról swych tak świetnie, jak świetnie są napisane pierwsze dwa akty tej komedyi, którą prawdziwym amatorom teatru serdecznie poznać radzimy.

Dziś w sobotę daną będzie operetka osnuta na życiu warszawskiem p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie; w niedzielę zaś quodlibet dramatyczny, a na zakończenie transparent—z powinszowaniem Nowego Roku.

— **Zwózka węgla** ze stacyi towarowej. Do czasu otwarcia towarowej stacyi, a nawet czas jakiś potem, węgiel kamienny, na użytek własny, mieszkańcy miasta mogli zabierać ze stacyi osobowej przy przejeździe około młyna parowego, w skutek czego i przed kradzieżą łatwiej się było z powodu bliskości zwózki obronić i transparent bez porównania był tańszy. Pomimo to od pół roku dowożenie wagonów z węglem do przejazdu na stacyi osobowej, zupełnie zostało wzbronionem, a nawet odpowiednia linija szyn została zniesioną. Jeżeli wagon stukoreowy można było zwieźć z przejazdu za 3—4 rubli, to ze stacyi towarowej, takowe przywiezienie wagonu węgla kosztuje 7—10 rs., przez co cena węgla podnosi się na korec od 3 do 6 kop., nie mówiąc już o większej stracie czasu i o mniejszej możności dopilnowania się od szkody. Na tem wszystkim podobno najlepiej wychodzi ten ze składników węgla kamiennego, który

ma swój skład pośrodku alei Aleksandryjskiej. Nigdzie jednakże interes jednostek wobec strat ogółu nie może i nie powinien przeważać na szali, to też należałoby się spodziewać, że Dyrekcya drogi żelaznej starania i potrzeby miasta uwzględni i zechce oznaczyć bliższe miejsce na odbieranie z wagonów węgla, przynajmniej na własne miejscowych mieszkańców potrzeby. O tem, że się węgiel bierze tylko na własną potrzebę, każdy z mieszkańców mógłby składać świadectwo miejscowego magistratu.

— **Ruch pieniężny** w kasach państwowych tutejszej gubernii. Właściwy przychód w roku zeszłym wynosił: 3,722,576 rs. 83 k.; wydatek zaś 2,932,289 rs. 21 k. Z funduszków cyrkulujących wpłynęło: 2,644,843 rs. 21 k.; wydano: 3,440,042 rs. 99 k. Ogółem więc było wpływu 6,367,420 rs. 4 kop., — wydatku 6,372,332 rs. 20 kop. Niezgodność wpływu z wydatkiem objaśnia się pozostałością z r. 1879.

Jednomiesięczny ruch, naprzykład za październik roku bieżącego, wypada:

Wpływy:
417,574 rs. 22 k. rocz. przychodu.
418,182 rs. 4 k. fund. cyrkulujący.
razem 865,756 rs. 26 k.
Wydano:
237,779 rs. 15 k. (rozehód).
517,752 rs. 48 k. (z fun. cyrkuluj.).
razem 755,531 rs. 63 k.

— **Zaniedbanie szczepienia ospy.** Ostatniemi czasy w trzech rodzinach (jedna w mieście) stwierdzono pokazanie się ospy. Dzieciom tych rodzin ospa szczepioną nie była, pomimo, że niektóre z nich doszły do lat 20. Zarazek, najwidoczniej przyniesiony był z Warszawy, bądź to bezpośrednio, bądź to za pomocą rzeczy, pozostałych po zmarłym na ospę. Chorych widziano pięcioro; z tych zmarło dwoje, pozostałym zaś ośmiu dzieciom wspomnianych rodzin ospa była natychmiast zaszczeploną, przez co albo się uchroniły od choroby zupełnie, albo przebyły ją bardzo lekko.

Parę przytoczonych wypadków naprowadziły na myśl potrzeby zbierania chociaż raz do roku danych o dzieciach, którym ospa, albo wcale nie była szczepioną, albo, którym od czasu szczepienia upłynęło lat około dziesięciu. W tym celu został sporządzony format blankietu i przedstawiony, gdzie należy. Drukowane blankiety mogłyby być doręczone właścicielom domów i po odpowiedniem zapełnieniu takowych, odebrane od nich przez policyję. Sformowany następnie wykaz dzieci z niezaszczepioną ospą, może być doręczony lekarzowi miejskiemu. Koszt przytem postępowania, wyjąwszy blankietów, byłby żaden, a rezultat bardzo doniosły. Wypada także mieć nadzieję, że rubryki byłyby wypełniane, we własnem i społeczeństwa interesie, z całą sumiennością.
A. S.

— **Klasztor i kościół w Sulejowie** stanowią jedyną z nielicznych w gubernii naszej pamiątek przeszłości—dawnej wspaniałej architektury. Zdawałoby się, że zachowanie jej o ile się da w dobrym stanie, powinno leżeć na sercu każdego dobrze myślącego człowieka, że wszyscy winniśmy się czuć w obowiązku chronić ją od upadku. Do obowiązku zaś tego przedewszystkiem czuć się powinni ci, którym powierzono pieczę nad starodawną świątynią. Rzecz jednak ma się zupełnie inaczej niestety. Dlatego też z wymówką zwracamy się do rządu kościoła Sulejowskiego, że droga nam przeszłości pamiątkę ku ruinie chyli, zamiast ją z niej wydzwignąć; z prośbą do władzy dyjecezyjalnej, by interwencyj swojej nie odmówiła w tym razie. Doprawdy, że serce ściska się, a niewypowiedziane oburzenie przejmuje na widok nieładu, ruiny, nieporządku, w jakim dziś pozostaje klasztor, na widok niedbalstwa i nieczem niesprawiedliwionej samowoli w postępowaniu tego, na którym leży obowiązek strzeżenia

ruin. Jedną z wież, o ile wiemy, rozebrano i cegłę z niej sprzedano. Jest to barbarzyństwo niedarowane.

W opustoszałych murach są niektóre części, które bardzo łatwo możnaby zachować: z prawej strony tuż przy kościele, znajduje się przeszliczna kaplica, dawniej Św. Trójcy, której sklepienie wspiera się na jednym filarze. Z tą kaplicą łatwo możnaby urządzić komunikację z kościoła, a raczej dawną, której ślady dotąd widoczne, otworzyć. Dochodzi nas nawet wieść, iż na pokrycie tej kaplicy miasto Sulejów ofiarowało drzewo; co się z nim stało nie wiemy; to jednak pewna, że kaplica dotąd bez dachu, wystawiona na deszcze, bardzo już wiele ucierpiała. Poodpadały wewnątrz tynki, a z niemi napisy i malatury charakterystyczne. Sklepienie wewnątrz zaczyna pokrywać zieloną wilgoć, a całość chyli się ku upadkowi.

Przecudne, ostrołukowe, żebrowane sklepienie na kurytarzu, częściami już się zapada. Pełno spotykasz na ziemi walających się rozmaitych wsporników z herbami lub twarzami; co krótko zawadzasz o kawał kamiennego żebrowania, lub pięknie modelowanej cegły — wszędzie pełno zniszczenia, ale ani jednego śladu opieki. Dariusz szanowny rządcą, ale ta jego niedbałość nie jest do uniewinnienia, a obojętność z barbarzyństwem graniczy.

Wiemy o tem dobrze, że dźwignięcie tych ruin z upadku, nie może być dziełem jednego człowieka — ale kapłan miejscowy powinien dbać o utrzymanie tego co jest, a zwrócić się do ofiarości publicznej z prośbą, o pomoc dla podźwignięcia z upadku tak dawnego zabytku architektury. Wiemy, że wezwania takie nigdy u nas bez echa nie zostają.

Potrzeba tu tylko dobrej chęci, dobrej a bezinteresownej woli i miłości. Szanowny rządcą nie może się tu wymawiać brakiem czasu, mnóstwem zajęć, które mu nie pozwalają o tem pomyśleć, bo, jak słyszymy, parafija jego maleńka, nie wymaga ustawicznej pracy. Jest więc czas na obmyślenie planów i ich wykonanie. Zanosimy też prośbę do władzy dyjecezyjalnej Sandomierskiej, aby zechciała zająć się tą nagłą sprawą i stosownie poczyniła kroki, by duch przeszłości przebywający w zabytkach dawnych murów nie był pozbawiony schronienia, by nam nie wyrzucano, iż nieczuli jesteśmy na to, czego strzedz, co pielegnować i od zatury bronić powinniśmy!..

— Wypadki w gubernii:

Od d. 24 listop. do d. 4 grud. było 7 pożarów z przyczyn niewiadomych, 3 z podpalenia.

— Listy od Redakcyi.

— Panu J. K. w Łasku. Zamieścimy w następującym numerze.

— Panu Z. Z. w Janowicach. Nie drukujemy jeszcze z przyczyn od nas niezależnych.

— Biblijografija.

Ostatnie dzieło Darwina. Jeszcze w 1837 roku na posiedzeniu Towarzystwa geologicznego w Londynie, Karol Darwin, znany już i wtedy uczonemu światu, przeczytał ciekawy referat: „O tworzeniu się czarnoziem”. Zastanawiając się nad tem powszechnie znanym zjawiskiem, że sztuczne nawozy (margiel, popiół i t. d.), nasypane na powierzchnię łąk, już po kilku latach widzieć się dają schowanymi na głębokości kilku cali pod ziemią, gdzie tworzą nieprzerwaną poziomą warstwę, przyszedł on do wniosku, iż warstwa ta, początkowo na samej powierzchni będąca, pokryła się w ciągu tych kilku lat zzewnątrz nową warstwą gruntu. Badając pochodzenie tej nowej warstwy, przekonał się, że ona niezmiernie nie jest, jak nagromadzoną w wielkiej ilości zawartością kanału pokarmowego tak dobrze wszystkim nam znanych robaków, zwanych u nas *dżdżownikami* (*lumbricus*), lub czerwonymi glistami ziemnymi.

Od tego czasu przeszło czterdzieści kilka lat. Niezmordowany badacz wśród in-

nych, znanych całemu ucivilizowanemu światu trudów, nie przestawał zajmować się kwestyją tworzenia się czarnoziem. Na zasadzie doświadczeń, robionych w swojej pracowni, gdzie wychowywał w gruncie masy dżdżowników, przy pomocy obserwacji wielu miejscowości w Anglii, Francji, Irlandyi, Indyjach zachodnich, Brazylii, na wyspie świętej Heleny, na Madagaskarze, Taiti i t. d., obserwacji robionych przez samego Karola Darwina, jego synów i przyjaciół, dziś wypowiada on wszechstronnie stwierdzoną teorię tworzenia się czarnoziem.

Ilość dżdżowników jest niezmiernie wielka. Podług wyliczeń Genzena na jednym hektarze (prawie dwie morgi) ziemi ogrodowej, żyje ich przecięciowo 133,000; głębokość, do której dochodzą na gruncie ich nory sięga 3—5 stóp; do tych to nor wciągają się listki, trawki, wszelkie resztki organiczne i, zmieszane z ziemią, a zjedzone przez robaki, pod wpływem soku żołądkowego tych zwierzątek, zamieniają się w masę niezmiernie różniącą się od zwykłego czarnoziem. Robak dla wypróbnienia wystawia nad powierzchnią ziemi tylną część ciała, a z wypróbnienia tych powoli tworzy się stożek, czasem kilka cali wysoki a ważący niekiedy $\frac{1}{4}$ funta (okolice Kalkuty). Obliczenia pokazują, że z tych właśnie wydzielin po trochu powstaje warstwa, której grubość w przeciągu lat 10 dojdzie może 1—2 cali. Jak wielką jest masa materjału przerobionego przez robaki, okazał nam wyliczenia zrobione dla Anglii i Szkocyi. W przeciągu roku, tylko na uprawną powierzchnię Anglii i Szkocyi wynosi się tym sposobem 320,000,000 tonn, czyli 19,840,000,000 pudów czarnoziem. W okolicach Nizy obliczenia King'a dały 14,58 tonn (900 pudów) na 1 akr (889 sążni kwadratowych) w przeciągu roku. Tak to: ziarno do ziarnka...

Krótkość miejsca nie pozwala nam wyświetlić tutaj ogromnego wpływu dżdżownika i jego podziemnych kanałów na dostęp powietrza i wody do gruntu, na krušenje skał, na wzrost roślin, na tak zwane chowanie się kamieni pod powierzchnię, wreszcie na korzyści przynoszone przez te stworzonka, zachowaniu kurhanów, starych budowli, pamiątek archeologicznych i t. d.

Autor ze znaną sumiennością i precyzją przytacza masę tego przykładów.

Tym sposobem przychodzi on do wniosku, że: „zapewne niewiele istnieje zwierząt, któreby grały tak ważną rolę w historii świata, jak grają dżdżowniki”. My dodamy: dzieło wielkiego twórcy musi być wielkiem w najmniejszych szczegółach; ale tylko takie jak Karol Darwin genjusz, wielkość te rozumieć i nam małczkim odsonić potrafia. My ją tylko uwielbiać możemy.

Dzieło Darwina nosi tytuł: „Ch. Darwin. The formation of vegetable mould through the action of morms, with observations on their habits.” London 1881. Wkrótce wyjdą francuzki i niemiecki jego przekłady.

M. Z.

— *Metodyczna gramatyka języka polskiego wraz ze stylistyką. Składnia. Dział I. O zdaniu pojedynczym (prostem) rozwiniętym i ściągniętym.* Napisał H. Wernic, nakładem Stanisława Arcta w Lublinie.

Czy wiedza gramatyczna ma stanowić podstawę wiedzy językowej w wychowaniu; czy też sama przez się wraz ze stopniowo coraz większym zrozumieniem ducha języka i jego budowy w umyśle uczącego się powstawać będzie? — czy pewne zasady etymologiczne, syntaktyczne i stylistyczne powinny być już znane początkującemu uczniowi; czy też po tym stopniu ograniczyć się nam wypada na kształceniu znajomości języka za pośrednictwem czytania i ustawicznych opowiadań — oto pytania, na które różni różnie odpowiadają. Nie ulega wątpliwości, że nowsza pedagogika, występując w ogóle przeciwko kierunkowi wylą-

cznie filologicznemu średniego wychowania, dosyć stanowczo oświadcza się za nieprzeciążaniem umysłu uczących się gramatycznymi formułkami, lecz zarazem nie odmawia im pierwiastku kształcącego, jakby tego pragnęli. Prócz tego o dokładnem zbadaniu budowy języka, jego form i zwrotów, praw kierujących powstawaniem zdań i wzajemnem się ich łączeniem w logiczne okresy — o tem wszystkim, rozumie się, może być mowa dopiero wtedy, gdy umysł jest już dostatecznie uzdolnionym do samodzielnego myślenia; z początku zatem ograniczamy się tylko na zwróceniu uwagi ucznia na pewne elementarne prawa rządzące mową ustną i pisaną, a tem samem uczymy go stosować te prawa w praktyce. Pomimo bowiem zapewnień niektórych, iż samem tylko naśladowaniem poprawnej mowy, bezwiednie uczymy się poprawnie wyrażać, pozwalamy sobie wątpić, iżby kto mógł nabyć tej samej poprawności na piśmie, bez znajomości prawd gramatycznych; a i ci, co to utrzymują, często zapewne z tych samych prawd korzystają.

Te uwagi mimowoli podsunęły się nam pod pióro, skoro przychodzi nam rozbiierać tu nową pracę p. H. Wernica, zaszczytnie znanego już z prac swych pedagoga. Autor dokładnie zdawał sobie sprawę ze swego zadania, gdy we wstępie do swej „Metodycznej gramatyki” zamieszcza treściwy pogląd na rozwój metod stosowanych do gramatycznej wiedzy i wykazuje zarazem korzyść tej ostatniej. Zresztą dla uzasadnienia potrzeby swej pracy, dostatecznym było przytoczenie tej choćby tylko okoliczności, iż przy dzisiejszym programacie wychowania średniego, gdy już z dzieckiem 9-letniem zaczynają naukę gramatyki w języku wykładowym, dobrzeby było, gdyby w wychowaniu domowym dziecię poznajomiło się z zasadami tej nauki, zastosowanemi do rodowitego swego języka.

Praca p. H. W. mieści w sobie naukę o zdaniu czyli składni, i w książeczce, która leży przed nami (dział I), autor zamieszcza rozbiór zdania pojedynczego rozwiniętego i ściągniętego. Dział drugi ma objąć naukę o zdaniu złożonym, o okresie i zawsze krótką stylistykę.

Gramatyka p. H. W. odznacza się wielorakimi przymiotami, o których tu pokrótce wspomnimy.

Jedną z największych wad dotychczasowego wykładu składni, jest rozstrzelanie się uwagi ucznia, gdy w zdaniach danych do rozbioru znajduje, oprócz części znanych — i nieznanę, co zawsze myli ucznia. Prócz tego materjałem, brany do ćwiczeń składniowych, są po największej części ustępy z książki do czytania, mieszczące w sobie wiele zdań eliptycznych, niezupełnych, wykrzyknikowych — zbyt trudnych do rozbioru szczególnie dla początkującego. Uczeń powinien mieć w przykładach tylko części dobrze sobie znane, a wtedy korzyść będzie pewniejsza. Temu starał się zapobiedz pomiędzy innymi i Wł. Nowicki w swoich „Początkach języka polskiego”, lecz choć w przykładach utrzymuje stopniowanie ułatwiające rozbiór początkującym, to wszakże daje zdania luźne, nie stanowiące całości. P. H. W. przeciwnie, daje za każdym razem całość co do treści, czy to w formie wierszyka, czy powiastki, a tylko rozbiija ją na zdania pojedyncze, oddzielone kropkami.

To daje mu możliwość zastosowania zaraz na pierwszym stopniu wypracowań piśmiennych, zasadzających się na połączeniu zdań za pomocą odpowiednich spójników i uzupełnieniu myśli. Cwiczenia te są bardzo ważnym środkiem pedagogicznym i, naszym zdaniem, stanowią prawdziwą ozdobę tej niewielkiej książeczki.

Każda lekcya w „Metodycznej gramatyce” składa się z następujących części: 1) przykładów, 2) objaśnienia treści i pojedynczych wyrazów, 3) rozbioru, gdzie ściśle zastoso-

wana jest metoda indukcyjna, prowadząca po dokładnem poznaniu danej części zdania do jej definicyi, 4) z połączenia zdań (ćwiczenia stylistycznego) i 5) z ćwiczeń grammatycznych.

Jak widzimy uwzględnione są tu wszystkie wymagania pedagogiki: rozbiór przedstawia być głównym celem, a treść, dokładne jej zrozumienie i opowiadanie, kształcą i rozwijają zmysł językowy, a zainteresowanie się treścią znakomicie ułatwia pracę przy rozbiórze. Nieraz porównywano metodykę ze sztuką kucharską, umiejacą i najmniej smaczne jadło przyprawić dla podniebienia wybrednych smakoszy. Pan H. W. w wysokim stopniu sztukę tę posiada i umie z natury swej rzecz trudną dla dzieci, jaką jest gramatyka, ułatwić. Można by się wprawdzie nie zgodzić co do przyjętego rozkładu materyału, lecz jest to rzeczą dowolną i trudno jest winić autora, gdy się pomyśli o trudnościach wyboru i dobrania zdań na przykłady. Jesteśmy najmocniej przekonani, że powyższa praca nie tylko będzie dobrą wskazówką dla nauczycieli szkół publicznych, lecz stanie się pożądanym przewodnikiem i dla tych osób, które mniej obeznane z metodami nauczania, zechcą metodycznie obeznać młodzież z zasadami składni. Życzymy tej pracy jak największego rozpowszechnienia, na jakie słusznie zasługuje. P. Arctowi należy się też wdzięczność za tak gorliwe popieranie sprawy wychowania.

Po wyjściu z druku 2-ej części nie omieszkamy o niej donieść naszym czytelnikom. B.

ROZMAITOŚCI.

— Czy W. Ks. Poznańskie zniesione? Nie — Poznańskie nie przestało być krajem polskim, i chyba nigdy być nim nie przestanie. Mimo znieszenia miast i łączących je kolei żelaznych, mimo żelaznego ucisku, pod jakim jęczy narodowość polska pod rządami prusaków, mimo niezłomnej konsekwencyi, z jaką te rządy do wynarodowienia go dążą, Poznańskie pozostało wiernem swemu przyrodzonemu prawu do życia jako kraj polski i słowiański. Prawo to ostało się wszelkim pokuszeniom *sily*, którąby prusacy wszędzie przed prawem widzieć chcieli. Germanizacyja, tysiącem najrozmaitszych, najwłaotniejszych popierana środków, nie wydała dotychczas skutków, jakich po niej oczekiwano: kraj we wnętrzu swoim pozostał polskim, może bardziej polskim, niż się to wydawać może ludziom, patrzącym na niego zdaleka lub powierzchniowo... Głoszenie go zniesionym, straconym i t. d., jest przyznawaniem niemcom zwycięstwa, którego nie odnieśli; jest zachęcaniem ich do wyrwania na drodze, która ich do zamierzonego celu nie prowadzi, i pewno nie doprowadzi nigdy; jest więc szkodliwym politycznie, a faktycznie — najzapełniej nieprawdą. Po miastach niemców pełno — to prawda; większych majątków ziemskich w rękach coraz więcej — temu także zaprzeczyc niepodobna. Urzędnicy, oficyjaliści rządowi, a nawet posługaczo różnych rzą-

dowych instytucyi prawie wyłącznie niemcy. A przecież, mimo to wszystko, narodowość polska z każdym dniem staje się tam silniejsza, bo więcej w sobie zawarła, więcej spójną, zabiegliwą, bo więcej siebie i swoich całów świadoma. Ze tak jest — dowodem choćby ostatnie do parlamentu wybory. Wydały one 18 posłów polskich. Mimo silnej agitacyi niemieckiej i najsilniejszego, jaki kiedykolwiek w Ks. Poznańskim panował ucisku narodowości polskiej, narodowość ta odniosła niepraktykowane dotąd w dziejach wyborczych zwycięstwo: zyskała 4 krzesła w parlamencie. Fakt ten i towarzyszące mu okoliczności, choćby bezpośrednio nie przyniosły owoców, muszą przecież zaważyć na szali losów narodowości polskiej pod panowaniem pruskim: rząd pruski prędzej czy później uczuje z pewnością potrzebę rachować się z licznym jeszcze bądź co bądź zastępem swoich poddanych, którzy przyrodzonych swoich praw do odrębnego narodowego życia tak wytrwale bronić i zamachy przeciwko sobie czynione, tak skutecznie odparać potrafią. A wtedy wybiję może pomyślniejsza godzina dla nieszczęśliwych polskich prowincyi państwa pruskiego; wtedy może „bezpłodny dla samego państwa“, a tak bolesny dla jego polskich poddanych ucisk, ustąpi miejsca sprawiedliwsiym i więcej ludzkim stosunkom. Kiedy nastąpi, przewidywać nie możemy, że jednak nastąpić musi — mamy niezachwianą nadzieję. (Niwa).

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— Smaczny chleb pszeniczny z kartoflami. Na 4 funty pośledniejszej mąki pszenicznej, daje się 1 do 1 1/2 funta utartych surowych kartofli, a nadto około 40 gram. 3 łyty soli i odpowiednio do suchości mąki lub wodnistości kartofli, mniej więcej kwartę dobrze ciepłej wody. Wszystko to zarabia się razem dokładnie, tak długo, dopóki ciasto nie zacznie odstawać od ręki, poczem dodaje się kilka gram drożdży prawowanych rozpuszczonych w wodzie ogrzanej do 15° R., przerabia jeszcze raz z ciastem pośpiesznie i dokładnie, aby nie było najmniejszych krulek suchej mąki i stawia ciasto w dobrze ciepłym miejscu. Skoro zaś podrośnie dostatecznie, wgniata się jeszcze taką ilość tej samej mąki, aż otrzyma się tegie ciasto, z którego wyrobione zaraz bochenki wsadza się do gorącego pieca.

Tak wyrobiony chleb jest pulchny i bardzo smaczny, dający się utrzymać w stanie świeżości przez cały tydzień, kiedy sam pszeniczny lub żytni, w paru dniach staje się już suchym.

Z podanej ilości mąki i kartofli, otrzymuje się około 6 funtów chleba. Mąka pszeniczna może być najpośledniejszą, a w braku takiej w ten sam sposób zastąpić ją można mąką jęczmienną.

— Utrwalanie piwa w butelkach. Szczególniej na odległy przewóz lub dłuższe przetrzymanie w porze letniej przeznaczone piwo, po ściągnięciu w butelki, korkuje się szczelnie korkami rozparzonymi w wodzie, za pomocą przyrządu do korkowania, albo namoczona w parafinie.

Zakorkowane wstawia się następnie do naczynia, do kotła napełnionego wodą i ogrzewa do 45° R., przetrzymując w tak ogrzanej wodzie przez pół godziny lub trzy kwadransy. W ten sposób daje się piwo tak dalece utrwalić, iż bez zepsucia przewożone bywa w porze gorącej nawet do Afryki.

— Nadawanie marmurowego pozoru figurkom gipsowym. Rozpuszcza się 750 gram (58 funtów) alunu w półtorej kwarcie wody ciepłej i w roztworze tym zanurza się dobrze pierw wyschnięte figury gipsowe, przetrzymując zanurzone przez 30 minut. Potem wyjęte z rozczynu i osiknięte polewa się tym samym roztworem ze wszystkich stron, naciskając gąbką lub

kawałkiem płótna miejsca polane. Później gdy już hობrze wyschną, pociera się cienkim papierem, a nastatku wilgotną szmatką płócienną.]

— Można przygotować doskonałą ciecz na wywabienie plam, biorąc następujące części: 150 części olejku terpentynowego, 18 części wysokoku 80° i tyleż eteru; ciecz tę przechowuje się we flaszkach ze szlifowanym korkiem. Cieczą tą naciera się plamę za pomocą szcotezki, gąbki lub płótna. Dla złagodzenia ostrej woni, można dodać kilka kropel olejku lawandowego.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 22 grud. (3 stycz.) w m. Częstochowie, na sprzedaż z zajętych ruchomości, jako to: koni, bydła, owiec i zboża.

— W d. 28 grud. (9 stycz.) m urzędzie gm. Łękawek, pow. Piotrkowskiego na 3-letnią dzierżawę polowania na gruntach należących do Grocholic, od summy 19 rs. 40 k.

— Tegoż dnia, tamże na 3-letnią dzierżawę karczmy Nowy-Świat, od summy rocznej 40 rs.

— W d. 21 grud. (2 stycz.), na folwarku Grabowa, gm. Rokitno-Szlacheckie, pow. Będzińskiego, na sprzedaż 100 kor. kartofli i 15 wozów siana.

— W d. 11 (23) stycz. 1882 r. w urzędzie gub. Piotrkowskim na konserwacyję dróg szosowych w obrębie pow. Noworadomskiego w ciągu 1882, 1883 r. a także na destawę narzędzi dla 10 droźników, od summy 8197 rs. 61 k.

— W d. 5 (17) stycz. 1882 r. w mag. m. Piotrkowa na dzierżawę karczmy „Ostatni Grosz“ w 1822 r., od summy 387 rs. 25 k.

— W d. 28 grud. (9 stycz.), na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów na summe 1500 rs.

— W d. 9 (21) stycz. w urzędzie pow. Będzińskiego na 4-letnią dzierżawę propinacyi na gruntach wsi Gniazdów, od summy rocznej 844 rs.

— W d. 4 (16) stycz. w urzędzie pow. Rawskiego na sprzedaż stodoły, do rozebrania w majątku Krcmjenica, od summy 23 rs.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. Częstochowskiego na sprzedaż drzewa w leśnictwie Krcpice w obrębach Mokra, Herby, Kluczno, Węglewice, Jesion, od ogólnej sumy 2101 rs. 59 k.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na „Tydzień“ na rok przyszły, redakcyja uprzejmie uprasza szanownych prenumeratorów o łaskawe wniesienie prenumeraty należnej za kwartał nadchodzący, oraz zaległej z kwartałów ostatnich roku bieżącego.

O G Ł O S Z E N I A

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

„Rajchman i Frenbler“

Warszawa } biuro główne Senatorska 22.
 } Filija Nowy Świat 67.
 Moskwa Mała Łubianka, dom Obidinoj:
 Łódź Piotrkowska 515.

dla dogodności Szanownych panów przemysłowców i właścicieli zakładów górniczych okolic Dabrowy Zawiercia, Sosnowowie i Granicy, chcących podawać ogłoszenia do gazet krajowych, rosyjskich i zagranicznych, utworzyło reprezentacyją swoją u Pana

ADOLFA KAPŁAN

w Sosnowcu i Katowicach g/Szl:

który wszelkie anonsa do pomienionych pism przyjmować będzie według tariff redakcyjnych.

Nieruchomość

w Piotrkowie pod № 452/161, składająca się z domu masiu muirowanego frontowego, o piętrze, z suterrenami i facyjatkami, oraz z zabudowań gospodarskich muirowanych, będzie sprzedaną przez publiczną licytacyję w sądzie zjazdowym w Piotrkowie dnia 3 (15) stycznia 1882 r. Licytacyja zaczyna się od sumy 8424 rs. Niektóre sumy mogą być pozostawione na hypotecę. Bliższa wiadomość u popierającego sprzedaż adwokata przysięgłego **Hipolita Giegużyńskiego**, w Piotrkowie, w domu Wyznikiewicza. (3—2)

Jest do sprzedania

SALOPA

zpełnie nowa, kryta atlasem, podbita tuiakami, z takim samym koiłnierzem. Bliższa wiadomość u **W. Ostaszewskiego**, dom Łisickiego Rokzyckie Przedmieście (Odeska). (3—3)

ZAKŁAD

Budowlano-Stolarski

„RODZINA“.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, tylko nowoprzyjętemu majstrowi Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada.

Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącymi, za których trwałość poręcza. (0—4)

Jest do sprzedania

Futro szopowe

oficerskie

obszarne, mało używane. Wiadomość bliższa w księgarni W-go Jędrzejewicza. (4—4)

MODY PARYZKIE

pismo ilustrowane dla kobiet

Rozpoczynając wydawnictwo Mód Paryzkich nadmieniamy, że niema ono nie wspólnego z Nowymi Modami Paryzkimi pani Ratyńskiej. Poczyniliśmy stosowne kroki, celem uzyskania pozwolenia na rozszerzenie obecnym ram, tymczasem postaramy się przekonać naszych prenumeratorów, że jest to najtańsze i najpraktyczniejsze tego rodzaju wydawnictwo, które dostępne będąc dla mniej zamożnych z korzyścią zastąpić może zagraniczne modne dzienniki. Do każdego numeru przyłączamy tablice kroju, albo kolorowaną rycinę; opis nowości jakie się pokazały w Warszawie, lub korespondencyje z Paryża, oraz arkusz dodatku powieściowego.

Redakcja zawiązawszy stosunki z fabrykami jedwabnymi w Lyonie, posiadać będzie na każdy sezon próbki świeżych materii, która na żądanie prenumeratorów po cenie fabrycznej obowiązuje się sprzedawać. Przytem podejmujemy się załatwiać wszelkie sprawunki dla naszych prenumeratorów.

Cena wraz z dodatkiem powieściowym w Warszawie.

rocznie rs. 4 kop. 30
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20
miesięcznie rs. „ kop. 40

w Cesarstwie i na prowincyi.

rocznie rs. 6 kop. 20
półrocznie rs. 3 kop. 30
kwartalnie rs. 1 kop. 55

Prenumeratę przyjmuję się w Kantorze Redakcyi w domu hr. Krajskiego przy rogu ulic Wierzbowej i Hr. Kotzebue № 1 w dziedzińcu na dole.

Ogłoszenia przyjmuje się w Redakcyi, oraz w biurze ogłoszeń Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska 22 i Nowy Świat № 67 po cenie kop. 8 za wiersz.

Ewelina Landowska.

(R. i Fr. 8787)

(3—3)

Les personnes qui désireraient prendre des leçons particulières de conversation et de langue française vront bien s'adresser au bureau du journal „Tydzień“.

(0—15)

Potrzebne są

Panienki

uzdolnione do robienia pudełek lub na naukę. Wiadomość ulica Kazanka dom Piltzera na dole.

(2—2)

Lekcje

POLSKIEGO JEZYKA i Literatury

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia“.

(0—15)

12 roczników Kiosów w oprawie w półskórek po rs. 3 i Tygodnika Romansów i Powieści 8 roczników w oprawie po rs. 1 kop. 50. Wiadomość w obu księgarniach miejscowych.

(0—4)

Gospodyni praktyczna

a zarazem i dobra kucharka, znająca wszelkie zajęcia kobiece, z dobremi świadectwami, życzy sobie przyjąć obowiązki na wsi lub w mieście. Dom Kardasa za koleją, przy pierwszej budce w mieszkaniu Stolarskiej.

(6—3)

rozmaite

Magle Pokojowe

do bielizny na sposób angielski w wielkim doborze, są do sprzedania w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 748, w mieszkaniu Karola Poselt.

(3—3)

Nagrody rs. 15!

W dniu 13 b. m. w przejeździe z Bogdanowa do Piotrkowa, zgubiona została waliza, w której były ubrania księża i krzyż kanonicki. Znalazca zechce się zgłosić do Redakcyi „Tygodnia“, lub do Probošcza w Bogdanowie, za co otrzyma nagrody rs. 16.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10-ty noweli oryginalnej przez Luławę p. t. „Podwójny artysta“

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpacyjnych, kłuszcach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczółowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkrwistości, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobienia, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczółowski i Spka.

KAPSUŁKI MATHIEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esensami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, które upływy lebbi, na choroby kamolę moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

Przyjemna ich forma ujęta w karnek esencjonalnie połączonej czyni użyte Kapsułki Mathey-Caylus możliwem dla osób najwęższych i nie szkodzi w niezem żołądkowi. (Gazeta Saptatki Paryzkiej.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu. Należy wystrzegać się podrobienia i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczółowski i Spka.

(26—8)